Nr 255a. Dnia 15 września. Środa. Dnia 3 (15) września 1886 r

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Nikodema Kapłana Męcz.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 35.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 18 w.
Czwartek: Cyprjana B. i Eufemji P.	Zachód „ „ 6 „ 15.	Zachód „ „ 7 .. 26 r.
Piątek: 5 Blizn św. Fran., Justyna.	Długość dnia godzin 12 „ 40.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 2
Sobota: Józefa z Kopertynu.	Ubyło „ „ 4 „ 3.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

Niedziela: Januarjusza Biskupa i M. Poniedziałek: Eustachjusza Męcz. Wtorek: Mateusza Apost. i Ewan. Środa: Maurycego Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Budzimiła; jutro Sędzisława.

Nabożeństwa: W kościele św. Ducha przy ulicy Freta nabożeństwo odpustowe, zakończające tygodniowy odpust ku czci Narodzenia N. Marji Panny.

Zgromadzenia: Sesja wyborcza zgromadzenia rzeźników. (Sala magistratu—godz. 6 wieczorem.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty szt. pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Starzy kawalerowie"; jutro „Faust" (występ gościnny pp. Jana de Negri i Leona Mirandy);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkieterowie"; jutro „Nad przepaścią". (Godz. 7½ wieczorem.)

Teatrzyki: Promenada (za rogatką Belwederską): dziś „Nitouche".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Książątko".

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Pogrzeb Królikowskiego.

Warszawa umie czcić swoich zasłużonych, czego dowodem wczorajszy pogrzeb Królikowskiego.

Takich tłumów, liczących się na dziesiątki tysięcy, takiego zebrania wszystkich warstw społecznych, dawno nie pamiętamy, chyba od r. 1872-go, gdy się odbywał pogrzeb Moniuszki.

Umierali w tym okresie czasu ludzie wielkich dla społeczeństwa zasług, oddawano im cześć towarzysząc do grobu nader licznie, ale podobnie zbiorowych hołdów, jaki się wczoraj ujawnił, w kronice naszego miasta niewiele moglibyśmy w ciągu ostatnich lat dwudziestu naliczyć.

Pokazało się, jaka sympatja i cześć dla talentu otaczały wielkiego artystę, którego zapragnęli uczcić ostatniem pożegnaniem wszyscy miłujący scenę rodzinną i wyrazić żal, iż jeden z głównych jej filarów ustąpił nie zastąpiony.

Wczorajszy więc pogrzeb wychodzi z ram zwykłych codziennych wydarzeń, a uroczystości żałobnej, w której bierze udział do 100,000 osób, należy się obszerniejsze sprawozdanie.

* * *

Świątynia na Miodowej, w której spoczęły na jedną dobę zwłoki artysty, od samego rana była w oblężeniu.

Zaraz po skończonem nabożeństwie, chociaż jeszcze pozostawało kilka godzin do pogrzebu, oczekiwało w kościele mnóstwo osób z zadziwiającą cierpliwością wobec podzwrotnikowego upału.

Na godzinę przed pogrzebem, to jest 3-ej, rozpoczął się ruch na mieście.

Z obu stron kościoła po-kapucyńskiego grupowała się publiczność, a z każdą chwilą liczba przybywających z różnych punktów miasta zwiększała się, rosła, zajmując chodniki z obu stron ulic, któremi miał postępować kondukt.

Najtłumniej zapełnił się plac Teatralny.

Widok tej fali poruszających się głów z obu stron skweru, obserwowany z okien naszej redakcji, był doprawdy imponujący.

Ruch kołowy i tramwajów znacznie wcześniej wstrzymano.

Na balkonach, w oknach, nawet na dachach kilku domów, a głównie na trzech kondygnacjach dachowych gmachu teatralnego, pełno roiło się postaci.

Służba policyjna, dla utrzymania porządku, została ściągniętą ze wszystkich cyrkułów, a na Miodowej utworzono z obu stron świątyni dwuszeregowy łańcuch, dla powstrzymania napływającej fali.

Każdy chciał znaleźć się bliżej, z hołdem oddawanym zmarłemu łączyła się ciekawość i ów naturalny pociąg dążenia tam, gdzie sięześrodkowywa uroczystość, a więc ku świątyni, z której miał kondukt wyruszyć.

Karawan z trudnością mógł dojechać przed kościół i ta okoliczność wpłynęła nawet na półgodzinne prawie opóźnienie żałobnej ceremonji.

* * *

Dopiero o godzinie wpół do piątej koledzy i najbliżsi przyjaciele artysty wynieśli trumnę pokrytą wieńcami i umieścili drogie szczątki na karawanie.

Rozpoczynał kondukt wice-prezes teatrów warszawskich, p. Foland, niosąc na poduszce znak honorowy, którym Królikowski został obdarzony przez księcia Sasko-Meiningeńskiego, już w czasie choroby, bo przed rokiem, podczas pobytu trupy meiningeńskiej w Warszawie.

Z prawej strony p. Folanda znajdowali się artyści pp.: Chomiński (najdawniejszy, jeszcze za Chełchowskiego druh nieboszczyka) i Ostrowski, z lewej pp. Tatarkiewicz i Leszczyński.

Następnie postępowało duchowieństwo w liczbie 12-tu księży, którym przewodniczył ks. dziekan Dudrewicz.

Dalej szedł karawan, a za nim bezpośrednio wdowa i dzieci Królikowskiego, tracące w nim oprócz wielkiego artysty, najlepszego męża i ojca.

W dalszym ciągu w zwartych szeregach postępowali artyści i artystki dramatu, opery, baletu, wreszcie liczni oficjaliści, między którymi woźni w odświętnych mundurach stanowili oddzielną grupę.

Był i genjalny nasz artysta Żółkowski, który ciężko odczuł stratę towarzysza i przyjaciela; nie pozwolono mu jednak iść w orszaku ze względu na upał szalony i odległość cmentarza, więc p. Alojzy jechał powozem.

Pieszy orszak był niezmiernie długi.

Kiedy początek konduktu skręcał na plac Teatralny, koniec jego sięgał placu Krasińskich.

---

29)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego

(Dalszy ciąg.)

Było już blisko północy, gdy p. rotmistrz, który codziennie przed spoczynkiem owe straże obchodził, aby się przekonać żali czuwają, wyszedł na podwórze i wrychle wróciwszy, pochmurnym mi się zdał bardzo i już na spoczynek szedł, a na odchodnem rzekł, jakby sam do siebie:

— Dziwna rzecz... taka sama zupełnie noc, jak owa straszna przed laty... Gdym wyszedł i po śniegu stąpał, tak mi się zdało, iż z owym księdzem do zamku idę... Straszna noc!.

Chciałem go uspakajać, ale on już zgoła milczał i odszedł, a ja także wrychle do snu się położyłem. Zasypiając, słyszałem jeszcze stąpania owych strażników po zmarzniętym śniegu i ich głosy przeciągłe, któremi się nawoływali. Usnąłem tedy twardo i nie wiem jak długo to trwało, gdy zbudził mnie łoskot straszliwy, jęki i wrzaski nieludzkie.

Gdym oczy otworzył, blask mnie dziwny oślepił prawie; zerwałem się przerażony, a otwarłszy drzwi do sieni, ujrzałem, jak z mieszkania Szornela uciekali jacyś ludzie nieznani, z zapalonemi pochodniami, a on, blady okrutnie, z rozczochranemi włosami, zaledwie odziany, biegł za nimi krzycząc i siekąc uciekających szablicą. W wielkiej trwodze, przeczuwając srogie nieszczęście, płaszcz na siebie zarzuciwszy, wybiegłem na ulicę...

Zawierucha była straszliwa: wielki tuman śniegu zasypał mi oczy, że przez chwilę nic widzieć nie mogłem, a gdym je wreszcie otworzyć zdołał, już owi ludzie daleko byli i tylko migały się pochodnie, sypiąc iskry wokoło...

Szornel wraz z pacholikami swymi gonił ciągle uciekających, lecz oni wnet pochodnie w śniegu zagasiwszy, koni dopadli i uciekli... Słyszałem jeno przez chwilę tentent koni w galopie—a potem wszystko ucichło...

Za chwilę wrócił Szornel, ale do niepoznania zmieniony. Blady był a dyszał, jak gdyby mu pierś pęknąć miała, dygotał zaś cały jak w zimnicy.

— Porwali mi syna!..—wyszeptał przez zaciśnięte zęby i padł na ławę nieprzytomny prawie.

A jeszcze wówczas nie wiedział o całym ogromie swego nieszczęścia. Dopiero po chwili porwał się gwałtownie, jakby go nagle myśl straszna upiekła i pobiegł do izby żony. Poszedłem za nim—a tego widoku, jaki nas tam czekał, nigdy nie zapomnę...

Kolebka dziecka była pusta i przewrócona, a przy niej, na ziemi, leżała małżonka rotmistrza z rękami przed siebie wyciągniętemi, jakby ratunku wzywając; iskry w niej życia nie było...

Myślałem zrazu, że tylko omdlała, więc gdy rotmistrz stał w progu, jakby skamieniały, rzuciłem się, chcąc ją podnieść, lecz Szornel odtrącił mnie silnie i sam wziął na ręce to biedne, wychudzone ciało i na łożu starannie złożywszy, stanął nad niem, patrząc nieruchomo... Ani jedna łza z oczu mu nie pociekła, ani jedna skarga z ust zaciśniętych nie wyszła, jeno z piersi wydobywał się czasem jęk chrapliwy, a dłonie zaciskały się kurczowo...

— Umarła!..—szepnął wreszcie, a zdjąwszy wiszącą nad łożem gromnicę, zapalił ją, ukląkł i tak resztę nocy w niemem milczeniu pozostał...

W pierwszych dniach po onem nieszczęściu, trudno mi się nawet było dopytać p. Szornela, jako się to stało. Pacholikowie rotmistrza, snać z wielkiej trwogi, pletli każdy inaczej, a ja spałem wówczas tak twardo, że nic zgoła nie słyszałem, aż do momentu, kiedy mnie ów straszny łoskot obudził i kiedy już zamach zdradziecki był dokonany.

Ale i p. Szornel nie wiele rzec mógł. To jedno pamiętał, iż obudziwszy się ze snu pierwszego, ujrzał nad sobą kilku zbrojnych ludzi, wśród których zdało mu się, że dostrzega twarz Wretelskiego. Można też było być pewnym, że nie kto inny, jeno ten niecny służalec zamachu dokonał, przekupiwszy snać straż ową, która około dworku czuwać miała, a znikła gdzieś tak, że jej odtąd odszukać było niepodobna.

Domysły te potwierdził też niebawem list pani Stadnickiej, w którym ona w najczulszych wyrazach wypowiadając swoją boleść z powodu tak okropnej katastrofy i żal po śmierci ukochanej niegdyś swojej wychowanicy, starała się wszakże uniewinnić małżonka swego i składała całą winę na podmowy złego dworzanina.

„Skorzystał on—pisała—z przystępu szaleństwa małżonka mego i wówczas uzyskawszy, jak się domyślam, zezwolenie na czyn tak straszny, sam onego dopełnił. Małżonek mój dowiedziawszy się jako pani Szornelowa umarła, wielce wyrzutami sumienia tknięty jest i tak już teraz zachorzał, że o jego życie bardzo się lękam. Usiłuję wymódz na nim wyznanie, kędy uwieziono niemowlę, ale trudno idzie, bo się tem zastawia, jako nic nie wie, Wretelskiemu żadnych poleceń nie dawał i o nim słyszeć już niechce. Jakoż Wretelski dotąd nie wrócił i nie wiadomo gdzie przebywa."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zresztą publiczność podążała różnemi drogami na cmentarz, wyprzedzając orszak pogrzebowy.

Ekwipaże, zamykające kondukt, ciągnęły się długim sznurem i nie omylimy się twierdząc, iż cała tapubliczność łożowa, stanowiąca naszą arystokrację rodową i finansową, również pośpieszyła oddać hołd wielkiemu artyście, który wielkich i maluczkich tego świata łączył w harmonijne koło wielbicieli talentu i prawdziwej sztuki.

Nic więc dziwnego, że na ostatnim występie tragika, występie z majestatem rzeczywistej śmierci, wszystka ta publiczność z krzeseł, lóż, galeryj i jaskółki w komplecie się znalazła, już bez żadnej obawy nieotrzymania biletów, jak to się niegdyś przed przedstawieniem np. „Zbójców” bardzo często zdarzało...

Przed gmachem Teatru kondukt postępował znacznie wolniej, ale się nie zatrzymywano.

Pod filarami właściciele sklepów z własnego popędu zamknęli je podczas przejścia konduktu, który od rogu Wierzbowej skręcił na prawo, następnie krocząc Bielańską, Długą, Nalewkami, Gęsią i Dziką, przed godziną 6-tą stanął u rogatek.

* * *

Zanim kondukt doszedł do rogatek, na całej drodze przed cmentarzem, przy parkanie, pod murem ogrodzenia, a nawet na wierzchu murów i drzew tysiączne tłumy, wcześniej przybyłe, już oczekiwały pochodu.

Podobne zebranie w cichem zwykle mieście umarłych odbywa się chyba raz do roku w dzień Zaduszek, a takiem było i wczoraj na pogrzebie Królikowskiego.

Z chwilą ukazania się konduktu orkiestra teatralna, oczekująca przy rogatkach, rozpoczęła grać na instrumentach dętych, pod dyrekcją Lewandowskiego, „Marsza żałobnego” Nideckiego.

Przed rogatkami zdjęto trumnę i artyści, zmieniając się kolejno, ponieśli drogie zwłoki aż do miejsca wiecznego spoczynku.

Wobec zejścia się podwójnych tłumów, to jest oczekujących na cmentarzu i towarzyszących konduktowi, żałobny pochód niezmiernie był utrudniony.

Co chwila z obu stron, pomimo zabezpieczającego żywego łańcucha, wdzierała się zbita masa ludzi, tamując przejście.

Po wejściu na cmentarz, w dość wązkiej alei porządku nie było można już utrzymać, a należało iść długo, daleko, ponieważ grób rodzica Królikowskiego znajduje się prawie na końcu rozległych Powązek.

W czasie pochodu, na przemiany orkiestra grała marsza Nideckiego, a duchowieństwo śpiewało psalm pokutny „Miserere”.

* * *

Nareszcie zbliżono się do ostatniej mety doczesnego bojowania każdego śmiertelnego.

Otwarty grób, kryjący zwłoki czcigodnego autora „Prozodji polskiej”, oczekiwał na przyjęcie śmiertelnych szczątków ukochanego syna, który świetnie ziścił nadzieje ojca.

Orkiestra zagrała marsza żałobnego Münchheimera, pod dyrekcją kompozytora, artyści opery odśpiewali znany hymn „Duszę, co rzuca świata cierpienia”, a przy trumnie stanął ks. Zygmunt Chełmicki i wypowiedział egzortę żałobną.

Mówca we wstępie samym zaznaczył, iż nie myśli rozbierać działalności artystycznej zmarłego, chce tylko przedstawić zebranym słuchaczom chrześcijanina i ojca rodziny.

W myśl tego założenia duchowny mówca rozwinął wielkie cnoty domowe i chrześcijańskie, które także na szali zasług Królikowskiego muszą zaważyć.

Szczególniej jeden epizod z życia pełnego tryumfów, lecz zarazem ciężkich smutków, zaznaczył mówca.

Królikowski, ów mistrz słowa, władający mową, jak nikt ze współczesnych, został ojcem dwóch synów głuchoniemych.

Był to ciężki cios dla tkliwej duszy artysty, z rezygnacją jednak prawdziwego chrześcijanina przyjęty.

Wreszcie podniósł mówca pobożność artysty niezachwianą w całem życiu, czego dowodem chrześjański zgon Królikowskiego, który umarł, tak jak umiera „mąż sprawiedliwy”.

Po tej mowie duchowieństwo dopełniło ostatnich modlitw, rzucono garstkę poświęconej ziemi na trumnę, artyści opery odśpiewali „Salve regina” Nideckiego i na tem ceremonja kościelna została ukończoną.

* * *

Już miano spuszczać trumnę do grobu, gdy się dał słyszeć głos świeckiego mówcy.

To p. Kotarbiński, młody artysta, a po części i uczeń Królikowskiego, żegnał mistrza, czcząc jego pamięć serdecznemi słowy.

Artysta z właściwą sobie swadą, głosem dźwięcznym a donośnym skreślił w formie sylwetkowej postać wielkiego tragika.

Nie była to bjografja, opatrzona w szereg dat i faktów, ale krótkie określenie talentu i obywatelskiego charakteru „poety słowa”.

Mówca widzi w zmarłym najprzedniejszego kapłana sztuki, w znaczeniu świątyni ideału, podziwia tę organizację na wskróś idealną, poświęcającą wszystek zapał i ten „święty ogień” nie dla sławy i chęci oklasku, lecz zawsze dla swej ukochanej sztuki, która dla niego była ideałem i gwiazdą przewodnią w życiu.

Zakończył mówca życzeniem, aby ci wszyscy, którzy pośpieszyli oddać ostatnią posługę zwłokom artysty, przez pamięć na te niezrównane rozkosze artystyczne, jakiemi ich w grzeswej darzył, pamiętali o wzniesieniu na mogile Królikowskiego pomnika, mającego świadczyć następnym pokoleniom o zasługach mistrza dla tej sztuki, która pozostanie zawsze nieśmiertelną...

Ant. Sk.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Według raportów nauczycieli szkół rzemieślniczych niedzielnych, obecnie wakuje w nich 157 miejsc, a mianowicie: w szkole jednoklasowej na Mokotowskiej ulicy miejsc 10, w jednoklasowej na Zielnej 2, w dwuklasowej na Nowem Mieście 4, w dwuklasowej na rogu Solca i Jerozolimskiej 9, w trzyklasowej na Nowolipkach 53, w trzyklasowej na Żelaznej 22, w trzyklasowej w alei Ujazdowskiej 3, w trzyklasowej z kursami wieczornemi na Żelaznej 54. Urzędom starszych polecono, ażeby zawiadomiły o tem majstrów, należących do cechu, w celu umieszczenia terminatorów na wakujących miejscach.

— W dniu 13-tym b. m. właściciele domów tłumnie składali deklaracje dochodu z domów; jak nas jednak zapewniano, cyfra złożonych deklaracyj zaledwie dochodzi do połowy ogólnej liczby domów.

— Z powodu upływu z dniem 13-ym listopada r. z. ostatecznego terminu do uprzątnięcia straganów z ulicy Konstantynowskiej na Pradze, a mimo to nieusunięcia się handlarzy z tego miejsca, zarząd miejski odniósł się do p. oberpolicmajstra o usunięcie przekupniów drogą policyjną.

— W r. b. z zapisu ś. p. Świergockiej od legowanego kapitału w sumie rs. 9000 dla podupadłych zegarmistrzów przyznane zostały przez urząd starszych tegoż zgromadzenia, przy udziale majstrów tego fachu, wsparcia dla sześciu osób po rs. 72 kop. 2 każde. W tej liczbie otrzymały wsparcia trzy wdowy po zegarmistrzach.

— Niższa część Warszawy otrzymała obecnie czystą filtrowaną wodę z urządzonego samotoku. Wskutek tego magistrat tutejszy wzywa już właścicieli domów położonych przy ulicach Browarnej, Topiel, Solec, Czerniakowskiej, Dobrej, Gęstej, Wiślanej, Lipowej, Radnej, Drewnianej, Zajęczej, Jerozolimskiej od Wisły do Smolnej, Smolnej dolnej, Książęcej od Smolnej do Ludnej, Tamki od Wisły do instytutu św. Kazimierza, Mącznej, Leszczyńskiej, Ludnej, Okrąg, Rozbrat, Fabrycznej, Przemysłowej, Górnej, Cichej, Karowej, Furmańskiej i Oboźnej, ażeby urządzili bezzwłocznie wodomiary do kontrolowania zużytej wody, za którą obowiązani będą płacić wedle nowo zatwierdzonej taryfy już obowiązującej.

— Budowa kanału na Nowym-Świecie, na przestrzeni między Smolną i placem Trzech Krzyży, ukończoną będzie z dniem dzisiejszym i od tej chwili będzie przywróconą bezpośrednia komunikacja po Nowym-Świecie.

— **Z literatury.**

* *Gazeta rolnicza* zamieszcza bardzo na czasie będący projekt zorganizowania, przy sposobności mającej się odbyć wystawy nasion, biura dla interesów rolnictwa w Muzeum przemysłowo-rolniczem.

* *Wszechświat* podaje ciekawy artykuł „O badaniach mikrochemicznych”, przedstawiający w popularnej i łatwo zrozumiałej formie najnowsze postępy w naukach przyrodniczych.

* Księgarnia Paprockiego i spółki wydała w przekładzie polskim dziełko W. Stanleya Jevonsa, „Logika”.

Przekładu podług najnowszego wydania angielskiego, dokonał z upoważnienia rodziny autora znany pedagog p. Henryk Wernic.

Wykład objaśniają figury i pytania.

* W Łodzi, w drukarni miejscowego dziennika, wyszła w przekładzie polskim powieść Guy de Maupassanta p. n. „*Przez kobiety*” (*Bel ami*).

— **Z teatru i muzyki.**

Pan Florjański wystąpił wczoraj po raz trzeci jako Lionel w „Marcie” Flotowa.

Ten ostatni popis, jakkolwiek odbyty w mniej sprzyjających warunkach, bo lwowski gość był nieco niedysponowany, nie zamącił jednak dodatnich wrażeń, jakich wogóle publiczność doznawała słuchając śpiewu młodego tenora.

Pan Florjański ma niewątpliwy talent, któremu za materjał służy głos nader sympatyczny i bardzo podatny do repertuaru liryczno-dramatycznego.

Tak głos, jak talent, potrzebują rozwinięcia pilnemi i poważnemi studjami, których pierwszym warunkiem musiałoby być zupełne porzucenie operetki. Gdzie te studja mają się odbyć—nie wiemy.

Jest podobno mowa o zaangażowaniu p. Florjańskiego na tutejszą scenę; dla naszej opery życzyćby tego należało; o ileby występy z konieczną nauką pogodzić się dały.

Rzecz to już naturalnie śpiewaka urządzić się i zawyrokować o swojej przyszłości według własnej woli; do nas tylko należy zwrócić uwagę artysty, aby dalsza praca na tej lub owej scenie nie stanęła na przeszkodzie dalszemu jego kształceniu.

We wczorajszem przedstawieniu zauważyliśmy znowu obok zapału i temperamentu scenicznego brak spokojnego *cantabile*, dobrze wypowiedzianych recitatiwów.

W ogóle spokojnej równości potrzeba p. Florjańskiemu koniecznie: *fler le son* snuć ton gładko, to pierwsza zaleta, a potem takiemi płynnemi nutami równo zaśpiewać melodję.

Tych dwóch rzeczy życzymy artyście jaknajprędzej.

— Stypendjum imienia Królikowskiego.

W sferze artystów dramatycznych powstał projekt przyłożenia się do podniesionej z inicjatywy Towarzystwa muzycznego sprawy złożenia funduszu na stypendjum imienia ś. p. Jana Królikowskiego.

Zebrane składki będą dołączone do kwoty wniesionej przez pomienioną instytucję.

Projektowi naszych artystów przyklasnąć należy.

— Ze sportu.

Piątego dnia gonitw jesiennych w Moskwie powodzenie stajen tutejszych znowu było niewielkie.

Do gonitwy koni dwuletnich pobitych, stanęło pięciu kandydatów i jedyny przedstawiciel polskiej hodowli „Hetman” Aug. hr. Potockiego odniósł na trzy długości bardzo łatwe zwycięztwo z nagrodą rs. 784. przebiegłszy wiorstę w minutę i 13 sekund.

Po nagrodę tak zwaną *Omnium* rs. 3,000 na dystansie czterowiorstowym poszły od startu cztery konie i „Kiń Grust” Iljenki, który wyścig z miejsca do miejsca, wygrał go z łatwością, odsadziwszy się na dwanaście długości od „Fine Mouche” p. L. Grabowskiego, która w tak przyzwoitem oddaleniu zajęła drugie miejsce z nagrodą rs. 648; sześć wiorst zrobił wytrwały kasztan z niebywałą dotychczas szybkością, bo w 7 min. i 44 sekund.

Nagrodę zachęty rs. 450 wygrała o pół szyi „Semiramis” p. L. Grabowskiego przeciwko czterem współzawodnikom; natomiast „Teodozja” hr. Ledóchowskiego w *handicapie* przyszła bez miejsca.

W końcu rozegrano zakład pomiędzy panami: T. Dorożyńskim i Iłowajskim po rs. 750 z każdej strony, który przez pierwszego przegranym został, ponieważ jego „Anuncjatę” bardzo łatwo pobiła „Udaca” p. Iłowajskiego.

— Zboże ze Szwecji.

Niektóre firmy zbożowe sprowadziły nasienie zboża ozimego ze Szwecji.

Nasienie z powodu dobrego gatunku znalazło nabywców.

— Spadek z Ameryki.

Magdalena Otrębówna, służąca u państwa M. przy ulicy Twardej, otrzymała z Nowego-Jorku list od notarjusza.

Urzędnik ten zawiadamia, iż Wojciech Kropidłowski, zamieszkały w temże mieście od lat kilku, a wuj Otrębówny, umierając pozostawił 1,200 dolarów z poleceniem odesłania takowych swojej siostrzenicy, z którą pozostawał w korespondencji.

Spadkobierczyni poczyniła odpowiednie kroki celem podniesienia tej sumy.

— Zraniony przez dzika.

Pan W., warszawianin, zapalony amator polowania, wyjechał do krewnych w okolice Bobrujska na polowanie w rozległych lasach, w jakie tameczna okolica obfituje.

Młody Nemrod trafił na obławę, w której przyjęła udział spora liczba zaproszonych sąsiadów.

Gdy już zajęto stanowiska i rozpoczęto nagankę, w gęstwinie ukazał się dzik, do którego strzelił pan L., również warszawianin.

Strzał nie był celny i zraniony dzik rzucił się w bok, a spotkawszy na drodze pana W., począł szar-

pać kłami nieszczęśliwego myśliwego, który na razie zapomniał o obronie.

Na krzyk napadniętego przybiegło kilku strzelców, z których jeden celnym strzałem położył zwierzę na miejscu.

P. W. odniósł ranę w brzuch i prawe udo, nie licząc kilku drobniejszych ran na piersiach i nodze.

Życiu młodego człowieka zagraża niebezpieczeństwo.

= Brak grzybów.

Trwające od kilku tygodni upały spowodowały zupełny brak grzybów i rydzów.

Z pod Terespola donoszą nam, iż w obszernych okolicznych lasach znaleziony grzyb należy niemal do osobliwości.

Nieurodzaj grzybów musi spowodować znaczne ich podrożenie.

= Porwanie dziecka.

W dniu wczorajszym, w godzinach rannych, do trzyletniego chłopca Antoniego Sznabockiego, bawiącego się w podwórzu domu pod nrem 16-ym na Krochmalnej, zbliżyła się jakaś kobieta i pieszcząc się z malcem, wyprowadziła go na ulicę, zachęciwszy obietnicą kupienia ciastek.

Właśnie gdy mały Antoś szedł z nieznajomą przez Żelazną, spotkał ojca, który ze zdziwieniem spostrzegł syna.

Nieznajoma kobieta widząc, iż malec zbliżył się do przechodnia i opowiada, że ta pani chce mu kupić ciastek, usiłowała się oddalić, lecz pan Sznobacki zatrzymał ją, dopytując, co to wszystko ma znaczyć.

Po natarczywem badaniu okazało się, iż owa kobieta chciała malca uprowadzić.

Jest to niejaka Aniela Michałowska, mieszkanka Radomia, chwilowo bawiąca w Warszawie.

Jaki był cel w uprowadzeniu dziecka, którego przedtem M. nie znała?—dotychczas niewiadomo.

Michałowską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Na Trębackiej z dorożki oczekującej przed domem skradziono walizę, w której się znajdowała garderoba wartości około 250 rs.—W tramwaju pomiędzy Pragą a Zjazdem p. Nowosielskiemu wyciągnięto pugilares zawierający 86 rs. w gotówce, oraz weksle i dokumenta na sumę paru tysięcy rubli.

= Uratowani.

W dniu wczorajszym dwaj amatorzy wiosłowania Feliks Janicki i Karol Budziak wypadli z łódki pod Saską Kępą. Obu już tonących zdołano szczęśliwie uratować.

Ponieważ wioślarze są małoletni, więc właściciela za wynajem łodzi wbrew obowiązującym przepisom, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Przejechania.

Za rogatkami grochowskiemi wóz roboczy najechał na przechodzące dwie kobiety z Wawra, z których jedna Antonina Cieślakowa złamała prawą nogę, druga zaś Marjanna Liskowa poniosła ciężki szwank w krzyżu.

Na Burakowskiej Anzelm Radzyński, najechany przez ekwipaż prywatny, upadł i złamał nogę.

= Pokąsanie.

W dniu wczorajszym na Nowej Pradze pies wściekły pokąsał ośmioletnią Katarzynę Chudzyńską.

Dziewczynie udzielono bezzwłocznej pomocy lekarskiej, a psa uprzątnięto.

= Fałszywy alarm.

Wczoraj o godzinie wpół do drugiej z południa, z ratuszowego oddziału straży ogniowej zaalarmowano telefonicznie oddział mirowski, donosząc, iż przy ulicy Grzybowskiej pod nr. 21-ym wybuchł pożar.

Jak się w następstwie okazało, pożaru na ulicy pomienionej wcale nie było i oddział mirowski został z drogi zwrócony.

Podczas powrotu do koszar, żołnierz tegoż oddziału, Świerczyński, spadł z wozu na bruk i potłukł sobie nogi.

= Pożar.

Wczoraj, o godzinie 7-ej wieczorem, przy ulicy Solec, wybuchł pożar od iskry, która wypadła z pieca fabrycznego.

Zapalił się dach na młynie należącym do jen. Głuchowskiego.

Po przybyciu na miejsce nowoświeckiego oddziału straży, ogień wkrótce ugasić zdołano.

Szkody są bardzo małe.

Oddziały nalewkowski i ratuszowy zwrócono z drogi.

= Ochrona zabytku.

Istniejący w Wąchocku, w powiecie iłżeckim, starożytny budynek, w którym znajdował się zniesiony w r. 1819-ym klasztor cystersów, jako niezmiernie rzadki zabytek architektury romańskiej XIII-go wieku, ma być zabezpieczony od dalszej ruiny przez odnowienie.

Budynek ten będący własnością skarbu i silnie zrujnowany, oddany został parafji wąchockiej dla pomieszczenia w nim księży parafjalnych i służby kościelnej.

Rząd gubernjalny radomski zastrzegł wszakże, aby przy odnawianiu tego budynku nie uskuteczniano żadnych przeróbek, zmieniających jego styl.

= Uchwały gminne.

W gminie Szóstce, powiatu radzyńskiego, zapadła uchwała na zebraniu gminnem, na mocy której zabroniono młodzieży palić tytoń, starszym zaś wolno palić jedynie w domu.

Winni niestosowania się do tego nakazu, mającego na celu ochronę od pożarów, ulegają karom pieniężnym albo aresztowi.

Również w gminie rzehuńskiej, powiatu ostrołęckiego, gubernji łomżyńskiej, uchwalono na zebraniu gromadzkiem:

1) W niedziele i święta nie wolno nikomu wchodzić do karczmy.

2) Nie wolno palić papierosów i tytoniu we wsi pomiędzy budynkami, na ulicach i na podwórzach.

Niemającym lat 18-tu zakazano zupełnie palić papierosy.

Za przekroczenia nakładane będą kary pieniężne.

= Dochód z przedstawień.

Dwa przedstawienia amatorskie w Grodzisku, o których w swoim czasie donosiliśmy, przyniosły dochodu rs. 387, a ponieważ wydatki wyniosły rs. 275 kop. 96, pozostało zatem czystego dochodu rs. 111 kop. 44.

Fundusz ten, jako przeznaczony na budowę szpitala, złożono tymczasowo na procent w miejscowej kasie pożyczkowej.

Nadto od biletów wejścia pobierano dodatkową opłatę 5-kopiejkową na wpisy dla niezamożnych uczniów, z czego uzbieraną kwotę rs. 19 kop. 20 złożono w naszej redakcji.

Amatorowie zachęceni powodzeniem, zamierzają urządzać podobne widowiska corocznie w porze letniej.

= Na straż ochotniczą.

Amatorom urządzającym przedstawienia amatorskie w Biały należy się dobra kreska.

Odstępując od szablonowego repertuaru scen amatorskich, obracającego się w zaklętem kółku kilku do znudzenia już ogranych jednoaktówek, pokusili się o coś nowego, postarali się o egzemplarz i w d. 5-tym b. m. odegrali na dochód straży ochotniczej „Wojnę podczas pokoju".

Rzecz miała zupełne powodzenie, rola porucznika Szykowskiego oddaną była rzeczywiście z szykiem, inne także wypadły bardzo udatnie.

Dochód netto wyniósł przeszło 200 rubli.

= Ujęty.

Z powodu artykułu p. n. „Skombinowane oszustwo", zamieszczonego we wczorajszym rannym numerze, otrzymujemy wiadomość, że niedoszły nabywca dóbr pod Radomskiem, podający się jako Juljan Krauze (nazwisko prawdopodobnie zmyślone) ulotniwszy się z pod Radomska, udał się w okolice Radomia, gdzie znowu odegrał taką samą komedję kupna dóbr za 55,000 rs.

Jednocześnie, zupełnie jak pod Radomskiem, Juljan K. pozapożyczał się u służby i w jednem miejscu, przez roztargnienie, zabrał z sobą cudzy zegarek.

Obecnie zuchwały oszust został już aresztowany w Radomiu.

= Gimnazjum żeńskie.

Z początkiem października rozpoczną się lekcje w nowo otwartem gimnazjum żeńskiem w Łodzi.

Zapis uczennic do pierwszych czterech klas trwać będzie do d. 30-go b. m.; klasa wstępna nie zostanie otwarta.

= Zmiana zwyczaju.

W Koninie istniał dotychczas zwyczaj zawierania kontraktów na mieszkania z terminem wyprowadzki na św. Wojciecha.

Ponieważ termin ten z wielu względów okazywał się niedogodnym, miejscowi właściciele domów postanowili termin zmiany lokalów przenieść na dzień 1-szy lipca i odpowiednią deklarację złożyli w magistracie.

= Biuro posłańców na prowincji.

Gaz. rad. donosi, że w Radomiu ma być założone biuro posłańców.

Ze względu na znaczny wzrost miasta i przedłużenie ulic aż za rogatki, przedsiębiorstwo to okazało się potrzebnem.

= Karbunkuł u ludzi.

We wsi Czernikowie, pod Opatowem, zabito krowę dotkniętą karbunkułem i mięso rozprzedano po zniżonej cenie włościanom.

Następstwem tego było zapadnięcie kilkunastu osób na karbunkuł.

= W studni.

We wsi Swieryż, powiatu łowickiego, idący w pole na robotę włościanin, usłyszał jęk wydobywający się z pobliskiej studni.

Okazało się, iż w studni znajdowała się służąca Marjanna Zbrożkówna, która zeznała, iż dnia poprzedniego wieczorem wrzucił ją do studni Wincenty Makowski, mieszkaniec tejże wsi, z którym pozostawała w bliskich stosunkach.

Wezwany przez policję Makowski przyznał się, iż chcąc pozbyć się Zbrożkówny, wrzucił ją do studni w celu utopienia.

Zbrodniarza oddano sądowi.

= Pożary.

Straż ochotnicza radomska, jak donosi gazeta miejscowa, w ciągu dni trzech, cztery razy była alarmowaną.

Trzy pożary w mieście zostały w zarodku ugaszone, lecz czwarty, który wybuchł w Sadkowie, o 5 wiorst od Radomia, przybrał szersze rozmiary.

Spaliły się zabudowania dworskie i krestencja, należące do dzierżawcy p. Młodzianowskiego.

Panujące upały utrudniają niezmiernie obronę podczas ognia.

Studnie częściowo powysychały i wody brak ogólny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Czyszczenie piór stalowych.

Wiadomo jest wszystkim pisarzom, kancelistom, jak niewygodnie jest pisać nową stalówką, gdyż takowa ma tę niedogodność, że atrament do niej z trudnością przystaje i że się niełatwo daje po pisaniu z atramentu wytrzeć, przez co papier nieraz się plami. Można się od tego uchronić, wytarłszy poprostu zewnętrzną i wewnętrzną powierzchnię pióra kredą, w którą tłuszcz trzymający się pióra wsiąknie. *V.*

— Z Najwyższego zezwolenia i z dozwolenia JW. Warszawskiego Jenerał-Gubernatora w sobotę 6 (18) września od godziny 12-ej w południe ma być urządzoną na dochód tutejszej Maryjskiej ochrony, zostającej pod opieką ruskiego Towarzystwa dobroczynności, wielka zabawa w ogrodzie Saskim z loterją fantową, iluminacją ogrodu i elektrycznem oświetleniem. Siedm orkiestr wojskowych będzie grać w czasie zabawy.

W liczbie kosztownych fantów znajdują się podarki Jej Cesarskiej Mości i oprócz tego: ekwipaż, fisharmonja, stół z serwisem do herbaty, oddzielne serwisy do herbaty, lustra, dywany, samowary, lampy itp.

Szczegóły będą ogłoszone w afiszach.

Urządzający zabawę, zawiadamiając o tem, mają nadzieję, iż szanowna publiczność tutejsza licznem zebraniem raczy przyczynić się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu z tej zabawy.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ludwik **Straszewicz,** naczelnik stacji Brześć drogi żelaznej terespolskiej, w dniu 11-ym września 1886 r. przeniósł się do wieczności, mając lat 54. Pogrążona w żalu żona, córki, zięć, brat i ciotka zmarłego zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na żałobne nabożeństwo za duszę tegoż odbyć się mające w dniu 16-ym b. m., to jest we czwartek o godzinie **11-ej** rano w kościele na Powązkach, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na tenże cmentarz. 2—3154—

† Ś. p. Franciszka z Malinowskich **Bańkowska,** wdowa, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 14-ym września 1886 roku, przeżywszy lat 66. Pozostały syn i siostra zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 16-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej i pół** zrana w kościele św. Aleksandra, a następnie zaraz po skończonem nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —1080

† W dniu 16-ym września r. b., to jest we czwartek o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, za spokój duszy ś. p. Felicjana **Korwin-Krukowskiego,** b. sekretarza rządu gubernjalnego płockiego, poczem nastąpi przeniesienie zwłok z pod katakumb do grobu familijnego, na które to obrzędy w ciężkim smutku pogrążona matka i siostry w nieobecności brata zapraszają krewnych i znajomych. —3144—

† Za spokój duszy ś. p. Antoniego **Trębickiego** odprawione będzie żałobne nabożeństwo w górnym kościele św Krzyża, o godzinie **10-ej i pół** zrana, we środę, to jest dnia 15-go września, na które pozostali: syn, córka i zięć zapraszają przyjaciół i znajomych. —3157

† W dniu 9-ym września r. b. w kościołku w Zakopanem odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Walerji z Kowalewskich 1-go ślubu Leśniewskiej, 2-go **Pieniążek** z powodu niemożności oddania ostatniej przysługi pochowania jej zwłok, przez dawnych i szczerych, ciężko dotkniętych jej zgonem, przyjaciół. —3139—

† W dniu 12-ym b. m., jako w rocznicę śmierci obywatela tutejszego ś. p. Jana **Gautier,** b. gł. kas. w kan nam. Król Polskiego i prezesa wyd. Tow. dobr., odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kościele oo. kapucynów w Krakowie. ——1082

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wieden 14-go września. —*Politische Correspondenz* podaje treść rozmowy z jednym z członków rządu obecnego. Zapatrywania na istotę inte

resów angielskich na wschodzie uległy zmianie. Nawet konserwatyści nie hołdują już tradycyjnemu przekonaniu, jakoby związek polityczny Anglji z Turcją był koniecznym. Wobec zajęcia przez Anglję Cypru i Egiptu losy Konstantynopola są dla niej obojętne. Rządy sułtana nie dają Anglji żadnej rękojmi przeciw rzuceniu się Rosji na posiadłości angielskie na morzu śródziemnem. W razie wojny bowiem Rosja bez przeszkody przekroczyłaby cieśninę dardanelską i dostała się na morze śródziemne. Jeżeliby nawet Rosja stanęła w drodze przewozowi wojsk angielskich przez Suez, to Anglja posiada ku temu drogi wiodące wyłącznie przez terytorjum angielskie. Zresztą Rosja ma już inną drogę do Indji. Nie w Konstantynopolu przeto będzie Anglja broniła swych posiadłości indyjskich, ale na granicy Afganistanu. Anglja ma w tem interes, ażeby bronić Rosji wstępu do Konstantynopola, ale nie jest to interes żywotny, dla którego wartoby użyć broni.

Konstantynopol 14-go września.—Poseł W. Porty w Londynie Rustem basza, zapewnia, że pomimo szowinizmu prasy londyńskiej Anglja w sprawie bułgarskiej nie opuści stanowiska ostrożnej neutralności. Kolonie przeciwne są wszelakiemu mieszaniu się Anglji w międzynarodowe zawikłania, ponieważ boją się o własne bezpieczeństwo i spokój.

(Ajencja północna.)

Londyn 14-go września.—Wezwany tu został nie angielski konsul jeneralny w Sofji, Lascelles, lecz były pełnomocnik do spraw angielskich w Sofji, Stewens.

Petersburg 14 go września.—Dziś opublikowane zostały nagrody Najmiłościwiej przyznane w dniu 30-go sierpnia w zarządzie wojennym w następującej liczbie: oznaki brylantowe Aleksandra Newskiego ministrowi wojny Wannowskiemu i komendantowi 15-go korpusu Szatiłowowi; Aleksandra Newskiego pomocnikowi komenderującego główną kwaterą Cesarską Wojejkowowi, komendantom korpusów: grenadjerskiego Stołypinowi, czwartego Pietruszewskiemu, szóstego Pawłowowi i pomocnikowi komenderującego wojska okręgu kaukazkiego Szeremetjewowi; Białego Orła: towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych Orżewskiemu, komendantowi pierwszego korpusu kaukazkiego Czawczawadze, naczelnikowi artylerji korpusu ósmego Połubojarinowi, dwunastego Warsowowi, naczelnikom dywizji piechoty: 3 ej Korowowi, 26-ej Małachowowi, naczelnikowi kaukazkiej dywizji kawaleryjskiej Apiłochwarowowi, naczelnikowi inżen. okr. kaukazk iego Podymowowi i zostającemu w rozporządzeniu komenderującego wojskami okr. charkowskiego Dreniakonowi; Włodzimierza klasy drugiej: naczelnikom dywizyj piechoty: 29-ej Mirkowiczowi, 10-ej Igelstromowi, 25-ej Polowi, 19-ej Dudinskiemu, naczelnikom artylerji 3-go korpusu Kostorogowowi, 13-go Kołmykowowi, naczelnikowi 18-ej brygady miejscowej Kurłowowi, omskiemu intendentowi okręgowemu Juniebowi, pozostającemu przy wojskach okręgu kaukaskiego Szumiszewowi, komendantom: moskiewskiemu Unykowskiemu, warszawskiemu Krokowi, naczelnikowi kaukaskiej brygady sapernej Zezemanowi, naczelnikowi turkestańskiej brygady strzeleckiej Lewaszewowi, pozostającemu przy ministerjum spraw wewnętrznych Bogdanowiczowi. Podniesieni w rangach: na stopień jenerałów piechoty: komenderujący główną kwaterą Cesarską Richter i komendant 10-go korpusu Swieczyn; na jenerał-lejtnanta: naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów, liczący się do sztabu jeneralnego świty Jego Cesarskiej Mości jenerał-major Bezak, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach w sztabie jeneralnym.

Moskwa 14-go września.—Mówiąc o wyborze przyszłego księcia bułgarskiego, oświadczają *Mosk. wied.*: Kongres berliński przewiduje ewentualność wyboru księcia, o ile się nie pokaże, że będzie potrzeba księcia bułgarskiego po prostu mianować, nie pozostawiając wyboru samowoli bułgarskiego zgromadzenia narodowego, ale oddając go uchwale mocarstw, w których koncercie tkwi znowu główna trudność.

Telegramy handlowe.

Berlin 14 go września (po południu).

Wskutek reakcji przeciw wczorajszej dążności zniżkowej, dziś panowało usposobienie nieco mocniejsze, które część strat wczoraj poniesionych powetować pozwoliło. W każdym razie ruch słaby, a wiadomości z giełd zachodnich nie zachęcające. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe również pozostały na dotychczasowym poziomie. Wartości bankowe i kolejowe bez zmiany. Na polu rent obcych rosyjskie trzymały się nie źle, ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach o 1 m. tańsze.

Berlin 14 go września *(notowanie urzędowe gieldy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	196.90	Akcje kredytowe .	450.—
Weksle na Warszawę	196.40	Listy zast. ser. I-ej	61.60
Wek. na Peters. krótk.	196 10	Weksle na Lon. krótk.	20.42
Wek. na Peters. dług.	195 30	" " " długot.	20.29[5]
Bil. ban. ros. na dost.	196 75	Żyto w tow. gotow.	127.75
Wschodnia poż. II em.	60 40	Żyto na jesień .	132.—

Petersburg 14-go września.

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{16}$ $^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$238^{3}/_{4}$
" " II-ej emisji . . .	$224^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.52

Stosownie do zapowiedzi we wczorajszych szacowaniach porannych zawartej, kursa rubli, w porównaniu do poniedziałkowych, podniosły się o 20 do 30 f. Drobna ta zwyżka, jedynie reakcją i ukończeniem czynności regulacji petersburskiej wywołana, nie zawiera w sobie pierwiastków stałości. Dlatego też przewidywać dziś można, iż giełda warszawska do nadejścia szacowań trzymać się będzie bardzo wyczekująco. Dla papierów, wobec zapotrzebowania gotówki na cele kampanji cukrowniczej i tym podobne, również trudno spodziewać się mocniejszego usposobienia. Notowania poniedziałkowe były 196.70, 196.50, 450, 128.75, 133.

J. Wł.

Gdańsk 13-go września

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.25
" " regulacyjna bieżąca	6.75
" " na dostawę wiosenną	6.82
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.30
" " regulacyjna	4 30
" " na dostawę wiosenną	4.45
Jęczmień browarny	—.—
" na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
" na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 14-go września 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—106, średnia 92—100, ordynaryjna 86—90

Żyto: wyborowe 78—88, średnie 75 — 77, ordynaryjen ———.

Jęczmień: wyborowy 68—76, średni 68—76, ordynaryjny 68—76.

Owies: wyborowy 84—90, średni 75 — 80, ordynaryjny 65—70.

Gryka: — — —. **Groch**: — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 90—120.

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu P. T.*—Na zarzut p. N. już sami odpowiedzieliśmy, do dalszej zaś polemiki nie widzimy powodu.

— *Panu S. C.*—O wyjaśnienia dlaczego nie przyjechał do Warszawy przedsiębiorca z trzema balonami, który miał urządzać dla amatorów wycieczki na balonach uwiązanych i nieuwiązanych, niech się pan uda do pism, które tę wiadomość podały. My nawet o istnieniu takiego trójbalonowego przedsiębiorcy wątpimy.

— *Nescio.*—O obchodach czysto rodzinnych pisma publiczne, zdaniem naszem, nie mają prawa pisać inaczej jak na życzenie rodziny. Do ogłoszeń tego rodzaju, jak nadesłane przez pana, jest osobna rubryka, płatna.

— *Jednemu z lokatorów.*— Na „stuk młotów, pisk napilników, drżenie żelaza i świst (?) robotników" w sąsiedniej ślusarni, nie ma innego ratunku, jak odnieść się do władzy, jeżeli ślusarnia istnieje wbrew obowiązującym przepisom, lub wypowiedzieć gospodarzowi mieszkanie, z wymienieniem powodu i poszukać sobie innego, gdzie nie ma podobnego sąsiedztwa. W obecnych czasach o lokale nie jest bynajmniej trudno.

— *Panu Wojciechowi P. w Szreńsku.* — Gdybyśmy zamieścili artykuł pański, dalibyśmy rozgłos broszurze i wywołalibyśmy chyba powtórne jej wydanie, a tego przecie nie miał pan na celu.

— *Panu J. Kosikiewiczowi z Żurawiej.*—Szkoda, że nas pan tak późno zawiadomił o wykończonym przez siebie witrażu, przeznaczonym do kościoła w Starej Wsi w pow. sokołowskim, gdyż bylibyśmy chętnie wydelegowali sprawozdawcę dla obejrzenia. List pisany w niedzielę z zaproszeniem na tenże dzień, doszedł nas dopiero w poniedziałek wieczorem.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 12-ym września 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Bielas z Ciechocinka,—Spirydonow z Bobrujska L. R.,—Grasowski z Borysowa,—Brzozowski z Annopola, —Samorski z Moskwy,—M. Obiała z Grójca,—Senedeeru z Petersburga,—Jasiński z Aleksandrowa, — Kłobukowski z Ostrowa,—L. Szofman z Borysoglebska.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* W wykonaniu zapisu ś. p. Jakóba Fontana, przypada do przyznania w roku bieżącym suma rs. 45 z procentów od legowanego kapitału, tytułem wsparcia dla biednej wdowy obarczonej dziećmi, albo posagu dla biednej panny moralnego prowadzenia się, z pierwszeństwem dla familji zapisodawcy albo żony jego Magdaleny z Barczów.

Kandydatki na pozyskanie wspomnianego wsparcia lub posagu, winny najdalej do dnia 18/30 września r. b. wnieść o to podanie do rady miejskiej i dołączyć:

1) Świadectwo dwóch właścicieli domów w Warszawie, poświadczone przez właściwego komisarza policji o moralnem prowadzeniu się, ubóstwie, a nadto:

2) Wdowy, metrykę śmierci męża i metryki urodzenia ich dzieci.

3) Panny, metrykę urodzenia i świadectwo o stanie nie wdowim i nie zamężnym.

4) Krewne zapisodawcy albo żony jego, dowody tego pokrewieństwa.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 3 (15) Сентября 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.